

MOWA POGRZEBOWA
NA CZEŚĆ
SKRZYNECKIEGO

(8 Lutego 1787 + 12 Stycznia 1860)

MIANA W PARYŻU
W KOŚCIELE WNIEBOWZIECIA (DE L'ASSOMPTION)

W 29 ROCZNICĘ BITWY GROCHOWSKIEJ
dnia 25 lutego 1860 roku

PRZEZ
X. Alexandra JEŁOWICKIEGO



PARYŻ
W KSIĘGARNI JACQUES LECOFFRE ET Cie
PRZY ULICY VIEUX COLOMBIER, 29

1860

Miejska Biblioteka Publiczna
w Tarnowie

Dział Starych Druków



0241-001458-00



1831

Kargnubly

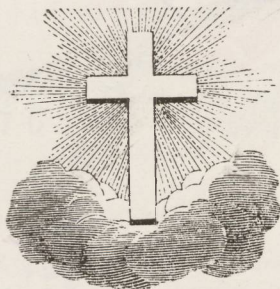
MOWA POGRZEBOWA
NA CZEŚĆ
SKRZYNECKIEGO

(8 Lutego 1787 † 12 Stycznia 1860)

MIANA W PARYŻU
W KOŚCIELE WNIEBOWZIECIA (DE L'ASSOMPTION)

W 29 ROCZNICĘ BITWY GROCHOWSKIEJ
dnia 25 lutego 1860 roku

PRZEZ
X. Alexandra JEŁOWICKIEGO



PARYŻ
W XIEGARNI JACQUES LECOFFRE ET C^{ie}
PRZY ULICY VIEUX COLOMBIER, 29
1860





82-5:928-051A/2

SDh-1458



May-178971

0
Jef
110w
568

Paryż. — W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.

P/204/2014

MOWA POGRZEBOWA
NA CZEŚĆ
SKRZYNECKIEGO

(8 Lutego 1787 † 12 Stycznia 1860)

MIANA W PARYŻU

W KOŚCIELE WNEBOWZIĘCIA (DE L'ASSOMPTION)

W 29 ROCZNICĘ BITWY GROCHOWSKIEJ

dnia 25 lutego 1860 roku

PRZEZ

X. ALEXANDRA JEŁOWICKIEGO

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

*Hæc est victoria, quæ vincit mundum,
fides nostra.*

Toć jest zwycięztwo, co zwycięża świat,
wiara nasza.

(I. JAN, V. 4.).

RYCERZE BRACIA!

W Stolicy Zygmunatów umarł Hetman Polski! — a umarł wygnańcem!!! — Jęknął Dzwon Zygmunt jękiem wszech żałoby — a po złotym łańcuchu serc polskich, westchnienie żalu obiegło nie tylko Polskę, ale ziemię całą; bo całą dziś ziemię zalega Polska, nami wygnańcami.

Zbiegł się lud okoliczny — i, w imieniu Wszech-Polski, lud Krakowski grzebał Bohatera, w którego pra-

więc, Bóg był złożył dziesięciowieczną cześć Rycerstwa Polskiego, i los całej Polski. — Rycerze, których ten Bohater unaszał był w boje, nieśli go do mogiły, co imieniem jego zasłynie na wieki; a lud wszystek, ze schyloną głową, szedł zwolna, a smętny, za ciałem Wodza, za którego przewodem wszystko Wojsko Polskie, z podniesionem czołem, weselne, w cwał zwycięzki gnało. — Duch SKRZYNECKIEGO był tam nad tym ludem, i ten lud prowadził. Tym duchem jego, to duch narodu, duch wiary.

A kiedy dziś po całej Polsce modlitwa tylko za nim, mowa tylko o nim; my częśćka narodu i wojska, któremu SKRZYNECKI godzien był przewodzić, spółwynajca naszego wesprzemy modlitwą, i na głos pochwalim; chwając w nim wiarę, co dawa ludziom żywot wiecznie wieczny, a ludom żywot ich docześnie wieczny, żywot narodowy. — Tak chwając Hetmana naszego, pochwalim zań Boga, z którego ręki Wodzowie narodów, i zwycięztwa Wodzów; i wymodlimy nowych Hetmanów z wiarą, do nowych a stanowczych zwycięztw. *Hæc est victoria, quæ vincit mundum, fides nostra.* « Toć jest zwycięztwo, co zwycięża świat, wiara nasza. »

Niech nas, w onej pochwalnej modlitwie, wesprze Bóg Ojców naszych, za przyczyną Królowy Ojczyzny naszej :

Zdrowaś Maryo.

I

Wiara, mówi Apostół, jest gruntem rzeczy, których się spodziewamy. I gruntem, z którego sprawiedliwi żyją (Żyd : XI. Gal : III.). A gdy wiarą wielmożne sprawy Ojców sławi, zda się, że sławi Ojców naszych sprawy.

Sluchajcie a patrzcie, czy nie nasze to dzieje wyryte w tych słowach :

« Przez wiarę zwalczyli królestwa, czynili sprawiedliwość, dastąpili obietnic... Wzmogli z niemocy, mężnymi stali się na wojnie, obozy obcych odwracali. A drudzy doznali pośmiewisk i bicia, nadto i więzienia, i ciemnic... w zabiciu miecza pomarli. A drudzy... niedostateczni, uciśnieni, utrapieni, których nie był go-dzien świat, tułali się po puszczach, po górach i jamach, i w jaskiniach ziemi. A ci wszyscy, świadectwem wiary doświadczeni, obietnic nie odnieśli : Iż Bóg o nas coś lepszego przejrzał. (Żyd : XI.). »

Iście, są to dzieje nasze, które się w żywot SKRZYNECKIEGO zbiegły; bo prawy wódz narodu, to żywot narodu. — Z narodem swoim wzmógł się On z niemocy, mężnym się stał w wojnie, obozy nieprzyjaciół odwracał, czynił sprawiedliwie a doznawał niesprawiedliwości — a potem w niedostatku, w ucisku, w utrapieniu, tułając się tułał się On z nami, zawsze odwagi i powagi majestatem odzian; bo czuł przez wiarę i przez wiarę widział, iż Bóg wierzących o nas coś lepszego przejrzał.

Odchodzącemu już od nas, przypatrzmy się lepiej :

ażebyśmy po drodze wiary za tym wodzem bieżąc, dobiegli do mety; gdzie dopiero nas czeka wieniec chwały, jeżeli nie zawsze doczesnej, tedy zawsze wiecznej.

Ze starej szlachty polskiej powstał ten Bohater nowy. Z Jana Skrzyneckiego i Zuzanny z Mroczków Skrzyneckiej, Jan Zygmunt Bończa Skrzynecki przyszedł na świat pod opieką Świętego Jana de Mata, dnia 8 Lutego roku Pańskiego 1787; a pod opieką Ś. Jana z Dukli, w mieście jego rodu, pobierał pierwsze swe nauki. Pod okiem zaś pobożnych rodziców, wzrastał w pobożności, z którą w nim rosło męztwo i odwaga Świętych.

Gdy wieść o Legionach Polskich we Włoszech, uroczą nam pieśnią oblatując Polskę, w marsz marsz za Dąbrowskim wołała Polaków, rwał się w ten marsz i nasz młodzian, już Akademik Lwowski, ze starszym swym bratem Józefem. Lecz sędziwy ich ojciec, Konfederat Barski, powstrzymał ich tą uwagą, którą młody Jan Skrzynecki do końca życia w sumieniu swem ważył: iż się nie godzi brać części w wojnie niesprawiedliwej, a tem bardziej w gwałtach, których się na Namieśniku Chrystusowym dopuszczał nowy Cezar, chcący miasto niego panować nad Rzymem. Dusza starego rycerza, po staropolsku, a więc po katolicku rycerska, oburzała się gwałtem i bezprawiem wszelkiem, tem żywiej, im żywiej czuła dołę swej Ojczyzny, która gwałtu i bezprawia ofiarą się stała. — Lecz gdy od zastępów polskich nowy przypadł goniec, wieść goniąca od domu do domu, że chorągwie polskie, z francuzkiemi, już powiewają nad Wartą i Wisłą; w on czas obaj Skrzyneckcy, zgodnie z myślą Ojca, a u Matki, co

już nie żyła, błogosławieństwo przez modlitwę wzięwszy, przemknęli się do Warszawy, może przez Olszynkę, co w ćwierć wieku później, jednego z nich miała imię wsławić.

Obaj bracia zaciągnęli się na prostych żołnierzy do pierwszego pułku piechoty polskiej z którym się spotkali. A była między nimi miłość po polsku braterska. Wspólną modlitwą wzajem się budzili, wspólnym trudem wzajem sobie ulżywali trudu, wspólną myślą w jedno serce zlanii, czekali niecierpliwie spełnienia ofiary, czekali za Ojczyznę boju. Po kilku drobnych utarczkach, młodzi Skrzyneczcy, już podporucznicy, walczyli obok siebie w chlubnej pamięci bitwie pod Raszynem. Tam warem bitwy rozerwani, a o siebie niespokojni, gdy po skończonym krwawym boju ujrzeni się żywi i zdrowi, rzucili się w objęcia sobie, i uściskali się uściskiem, którego nikt nie pojmie, jedno ten co doznał. — Obaj tam bracia zarówno waleczni, obaj równą odnieśli nagrodę. Prawo starszeństwa uszanował sąd: na piersiach Józefa zabłysnął krzyż złoty, a w oczach Jana łza radości błysła.

W tymże 1809 roku walczył jeszcze Jan Skrzyneczki pod Górą i pod Sandomierzem. W szturmie tego miasta zdobył stopień kapitana, i w tym stopniu przeszedł do pułku Xięcia Konstantego Czartoryskiego, w którym, pod rozkazami świetnej pamięci Xięcia Józefa Poniatowskiego, walczył w 1812 roku pod Smoleńskiem, Możajskiem, Czyrykowem, i Wiazmą; a w 1813, już jako dowódzca batalionu, pod Lipskiem. Wszędzie waleczny, pod Możajskiem do najwaleczniejszych został policzony.

Tam z rozkazu Wodza wysłany z dwoma kompaniami piechoty na zajęcie ważnego stanowiska, a oskoczony przez dwa silne moskiewskich kirysników pułki, trzygodzinny a zwycięzki staczał z nimi bój, w obec dwóch armii, patrzących z podziwem na ten jakoby pojedynek Polski z Moskwą, ważący się długo, lecz zwiastujący, że zwycięży Polska.

Na zakończenie pierwszej epoki dziejów wojennych SKRZYNECKIEGO, wspomnę o bitwie 1814 roku pod *Arcis sur Aube*. Tam NAPOLEON party nawałem sił nieprzyjacielskich, a czekający posiłków, za twierdzę dorwyczą obrał był sobie batalion polski. I tam za piersią SKRZYNECKIEGO, jakby za murem obronnym, przetrwał złą chwilę; a świadek ognistego w nim męstwa i zimnej odwagi, z własnej piersi zdjętym czci znakiem, uczcił pierś gorącą a niezłomną przyszłego Wodza naszego.!

Z takich to Bajardów naszych, bez trwogi i skazy, których zna po imieniu chlubna nimi i wdzięczna im Polska; z takich to rozbitków z wielkiego onego rozbięcia się największego z wodzów, zwycięzców, podbójców, stanęło opatrzenie, w 1815 roku, nowe Wojko Polskie, któremu w lat piętnaście, w świętej sprawie naszej, miał święcie hetmanić SKRZYNECKI.

II

Gorące wciąż były one lat piętnaście, i wielką, uroczystą chwilą; w której część narodu, nie spełna swobodna, o tem myślała głównie, jak cały wyswobodzić

naród. Bo jak w rodzinie dobrej, dopiero wtedy każdy jest szczęśliwy, gdy szczęśliwi wszyscy; tak i w Ojczyźnie naszej, dopiero się wtedy każdy uspokoi, gdy wszystkie członki tej rodziny naszej, z sobą połączone, zarówno życia i zdrowia narodowego, pod opieką Bożą, zażywać będą. A więc swobody, raczej obiecane aniżeli dane części Polski, Polską Kongresową nazwanej, jej byt stosunkowo lepszy, choćby nawet dobry, nie mogły starczyć jej szczęściu, do którego potrzeba jej było koniecznie szczęścia wszystkiej, zarówno Koronnej, jak Ruskiej i Litewskiej braci. Ztąd praca wewnętrzna w narodzie, nagłona wewnętrznem położeniem jego. Chwila wciąż groźna, i wciąż niebezpieczna; w której potrzeba było męstwa dzielniejszego nad żołnierskie męstwo, męstwa obywatelskiego, chrześcijańskiego, na męczeństwo zawsze gotowego. Nie ufał też naród królowi carowi, ani car król narodowi — bo przyjaciółmi być sobie nie mogli. I musiały być między nimi ciągle wciąż targania: tem bardziej, że była nad Polakami drapieżna ręka carowego brata. I musiało to wszystko przyspieszać chwilę wykonania myśli wciąż całemu narodowi obecnej, myśli zupełnego wyjarzmienia się, i wskrzeszenia Polski. Ztąd tajemne zmowy; ztąd tak zwane Towarzystwo Patriotyczne, rzucone na całą Polskę ręką Dąbrowskiego; ztąd uwięzienia wielu zacnych mężów, i zwołany na ich sądzenie sławny Sąd Sejmowy, któremu wiecie kto, z tu obecnych, był duszą. Ten to prześwieatny Sąd Sejmowy uniewinniając wszystkich obwinionych, śmieie swym wyrokiem wyrzekł to polityczne prawo narodu naszego:

że pracować godziwie na niepodległość narodu, nie jest zgoła winą.

Owóż, onego wiekopomnego wyroku Sądu Sejowego, który, jak wiecie, rozognił był Polskę, SKRZYNECKI był niejako pierwszym Sekretarzem. Bo pierwszy, chwilą przed tem, podobnież mężtwo obywatelskie, i na męczeństwo gotowe, okazał; gdy powstał, sam jeden, przeciwko wyrokowi Sądu Wojennego, którego był członkiem, a który, z rozkazu Wielkiego Xięcia Konstantego, skazał na dożywotnie męki, sławnego w dziejach narodowego męczeństwa, Łukasńskiego.

To mężtwo SKRZYNECKIEGO, do ryeskiego wieńca obywatelski przydało mu wieniec, i zwiastowało w nim narodowi, posągowego, że tak powiem, męża. I tym czynem SKRZYNECKI dorósł i dojrzał, sam nie wiedząc o tem, na Wodza pod każdym względem narodowi swemu.

Nakoniec święty ogień miłości Ojczyzny, co wrzał wewnątrz narodu, wybuchnął na zewnątrz. I noc 29 Listopada, stała się Polsce najpiękniejszym dniem.

SKRZYNECKI, obecny nocy tej w Warszawie, acz chory, ruszył natychmiast po swój pułk, stojący w Pułtusk; i na czele tego, tak później wślawionego, ósmego pułku piechoty, dnia 3 Grudnia, tryumfalnym pochodem do Stolicy wchodził, okrzykami ludu witany i błogosławiony. A dnia 3 Lutego szedł w przedniej straży, już na czele dywizii, na spotkanie nieprzyjaciela, idącego bez przeszkody w sto tysięcy na naszą

Warszawę. Od tego spotkania miał zależeć, siłą ducha, los następnych bojów. I dla tego Bóg miłosierny zrządził, że pierwszą z tak potężnym nieprzyjacielem bitwę, stoczył nasz SKRZYNECKI.

Pod Dobrem, w 8,000 swoich, stawiał czoło SKRZYNECKI 30,000 pierwszej armii nieprzyjacielskiej. I za prawdę dobrem było to spotkanie. Tam wstępnym bojem miotał bataliony swoje na pułki moskiewskie, i gromił je, i rozgramiał, przez pięć godzin ciągle; a gdy nieprzyjaciel, coraz nowy, na niego nalegał, on wstępny bój na ustępny zmienił, a coraz mu nowe wciąż zadawał klęski; aż noc ciemna pomiędzy walczącymi uczyniła rozejm. W tej bitwie, podziwianej przez obcych i swoich, SKRZYNECKI około 2,000 nieprzyjaciół położywszy trupem, sam zaledwie 400 utracił. I doznał nieprzyjaciel, że hart żołnierzy i dowódców naszych, za liczbę nam stanie.

Dowiodł tego raz wtóry nasz dzielny SKRZYNECKI, w tydzień później, w bitwie pod Grochowem.

Na lewem w tej walnej bitwie stał SKRZYNECKI skrzydle, oparty o lasek zwany Olszynką, co się stała całej bitwy kluczem. Tam, na czele dywizii swojej, klęskę po klęsce niósł w dywizie carskie. Tam ogień i broń biała łykały takim ogniem, że nieprzyjaciel Olszynkę nazwał piekłem sobie. Każdego tam drzewa bronił sam SKRZYNECKI, na każde tam drzewo tryśnęła krew Polska. A ile tam z wiosną rozwiło się liści, tyle rycerstwu naszemu było tam wawrzynów; a wszystkie, w jeden wieniec splecione, na skroni SKRZYNECKIEGO spoczęły na wieki. Po upadku na-

szym, wyciął nieprzyjaciół ten las, Olszynkę; bo każda gałązka narodową była tam relikwią. Ale z pod drzew tych nie mógł wybrać ziemi, rycerzy polskich krwią żywej. I w najdłuższe lata, z blizka czy z daleka, Matki Polki swym dziatkom wskazując to miejsce, powtarzać im będą: « Tam była Olszynka — i tam bił SKRZYNECKI. » A do opowieści przydając modlitwę, z kości poległych tam rycerzy naszych, wzbudzą nam mścicieli, nowe pułki nasze i nowych SKRZYNECKICH.

Wiecie, Rycerze Bracia, czem była nam bitwa Grochowska, i czem w niej SKRZYNECKI. W Olszynie, gdzie ŻYMIRSKI zginął, pod wodzą SKRZYNECKIEGO ciągle war bitwy gotował wygranę. Spostrzegł to bystrego oka exdyktator, co niestety pod obcym imieniem bitwą tą dowodził, i do jednego z członków Rządu Narodowego, obok stojącego, zawołał: Wygraliśmy! Lecz Bóg wodzowi bez ducha narodowego, bez wiary, nie chciał dać zwycięstwa. W chwili, gdy szedł uderzyć całą siłą w środek sił nieprzyjacielskich, i złamać ostatecznie nieprzyjaciół szyki, ranny CHŁOPICKI rzucił wszystko, jak gdyby do niego nie należało, i zamiast zwycięstwa, powiózł do Stolicy popłoch; a na polu bitwy nie zostawił wodza. Odtąd porządek i szereg wojny zniknął. I miłosierdziem Bożem jedynie się stało, żeśmy nie zginęli. Każdy pojedynczy dowódca myślał już tylko o tem, jak zachować swoich. Cofali się wszyscy. I ta świetnie rozpoczęta bitwa, już blizka wygranej, byłaby się skończyła ostateczną klęską, gdyby SKRZYNECKI, ostatni z pola bitwy schodząc, nie trzymał był nieprzy-

jaciela ostrzem swego miecza, i nie osłonił bezładnego odwrotu puklerzem swych piersi.

Z 21,000 żołnierzy naszych walczących pod Grochowem, 7,000 mieliśmy zabitych lub rannych : zaledwie 14,000 zostało pod bronią. — 14,000 wojska w obec 100,000 świeżemi posiłkami wzmocnionego wojska nieprzyjacielskiego — oto stan sprawy naszej po bitwie Grochowskiej.

Po znojnym całodziennym boju, zaledwie żołnierzom naszym starczyło nocy na opatrzenie ran i broni, a wodzom na radę wojenną. Zebrani na tę radę, w obec Rządu narodowego i gorliwszych członków Sejmu, wszyscy, co do jednego, stanem rzeczy przerażeni, radzili układy. W onej to chwili przed Bohaterem bitwy roztworzyły się podwoje, i SKRZYNECKI, z laurem Olszynki na skroniach, jak zwycięzca stanął. A usłyszawszy mało dusznych radę, z powagą nieustraszonego męztwa i poświęcenia bez granic, pełen wiary, zawołał bezpiecznie : « Nie układów z nieprzyjacielem, lecz Wodza nam trzeba ! » I jednym głosem zawołali wszyscy : « Ty bądź Wodzem naszym ! » I rzekł SKRZYNECKI, w sobie ukorzony, ku Bogu wzniesiony : « Zwyciężyć nie przyrzekam, bo zwycięztwo Bóg tylko przyrzec i dać może ; lecz umrzeć z wami przyrzekam. « I powtórzyli wszyscy, rząd, wodzowie, i panowie radni : « Ty bądź Wodzem naszym ! » I we wszystkich duch wstąpił, jakby po zwycięztwie. I z dniem co już jaśniał, Wojsku naszemu zajaśniał Wódz dzielny. I na okrzyk wojska : « NIECH ŻYJE SKRZYNECKI !!! » cofnął się stutysieczny wróg nasz, co już był w pole do boju wystąpił.

Tymczasem SKRZYNECKI zwiększa szyki nasze. A gdy go swoi o zwłokę lekce pomawiają, on wielką nieprzyjacielowi gotuje i zadaje klęskę. — Napadem niespodzianym dwie walne bitwy, jedna po drugiej, w jednym dniu z nim stoczył. Wawer i Dembe Wielkie, dwa świetne w jednym dniu wawrzyny, dwa zwycięstwa wielkie. — 12,000 jeńców, 8 dział i tyleż moskiewskich sztandarów, wracającemu do stolicy wojsku służyły za tryumf. A Wojsku i Wodzowi, dziwem uniesiony, poklasnął świat cały.

Za temi dwoma poszło też i trzecie, zwycięstwo pod Iganiami.

Ostatnią bitwą SKRZYNECKIEGO, ze wszech najwałniejszą, była Ostrołęka. Tam, pomimo odłamania się znacznych sił naszych na Litwę, pomimo zwiększone niespodzianie, choć zawsze liczniejsze nieprzyjaciół siły, pomimo złego pola, na którem bitwę trzeba było sprawić, jeźliśmy nie zostali spełna zwycięzcami, staliśmy się niezwyciężonymi. Ośmnaście wciąż godzin trwała ta najkrwawsza bitwa, w której KAMIĘŃSKI i KICKI śmiercią walecznych polegli. Ośmnaście wciąż godzin o pierś zastępów naszych rozbijały się coraz rosnące nieprzyjaciół wały. Grzmot dział nieprzyjacielskich wciąż pioruny miotał, a Sztandar Polski stał nieporuszony : bo tym sztandarem był sam Wódz, SKRZYNECKI. On w ogień największy sam prowadził szyki, chcący krwią własną ogień ten ugasić. On, z najwaleczniejszych najwaleczniejszy, osobistą odwagą swoją, męstwo żołnierza do najwyższej podniósł tam potęgę. I tą potęgą się stało, że przez cały ciąg bitwy nie ustąpił kroku.

Owszem, spędził nieprzyjaciela, i na polu bitwy bezpieczny nocował. A jeżeli sąd zuchwały powie, że w onym dniu pamiętnym, SKRZYNECKI, jako wódz, nie okazał się orłem; nikt nie zaprzeczy, że jako bohater okazał się lwem. A i w lot orli podniósł się ten lew, chcąc równo ze dniem w dalszy pędzić bój, i tusząc, nowy Machabeusz, że siłą ducha wielkie i stanowcze pochwyci zwycięstwo. Lecz zwołani przezeń wśród nocy dowódcy, wręcz mu się sprzeciwili, a niestety wszyscy! — « Mógłłem ich wszystkich w takiej chwili zmienić? » Sam mi to rozżalony powtarzał SKRZYNECKI. A tak, ponieważ, gotowego może odstąpił zwycięstwa, z winy tych właśnie, co go obwiniali.

Po Ostrołęce, na tarczach zwycięstw SKRZYNECKIEGO widzicie Bolimów. Boli, ach boli mówić o Bolimowie, ale mówić trzeba, dla czci SKRZYNECKIEGO, dla naszej nauki.

Odniosł tam SKRZYNECKI zwycięstwo najtrudniejsze, zwycięstwo nad sobą, gdy z bohaterską pokorą przyjął wyrok i Rządu i Sejmu, wytracający zwycięzką z jego rąk buławę. — Lecz to zwycięstwo jego naszą tam przegraną, iż pozbawiło nas Hetmana, co mógł zbawić Polskę.

Nie chcę obwiniać nikogo, tem bardziej, że chwale Męża, co w pokorze serca siebie tylko winił — a zresztą, o żyjących zgola tu nie mówię. Lecz mi nie podobna nie zapłakać z wami nad zaślepieniem tych, co nie dopuścili zwyciężyć lub zginąć temu istnemu Ma-

chabeuszowi naszemu, co czynem i słowem powtarzał to wielkie zapisane w Xiegach świętych słowo: « Umrzycjmy mężnie za bracie naszą, a nie czynimy zelżywości sławie naszej (I. Mach: IX 10.); » i co przed niewielą dniami, w obec nich samych, na radzie wojennej, której byłem świadkiem, najuroczyściej wyrzekł był to słowo, co mogło być i ślepych oświecić: » że pod murami Warszawy moskiewskiej potędze zgotuje grób. » A że to słowo by ziścił, świadczy mu Olszynka, świadczy każde pole, świadczy Ostrołęka.

Jeszcze raz powtarzam: nie obwiniam tu osób, lecz samej się rzeczy przed Bogiem i przed wami żalę. — Dwa były główne powody upadku naszego. Pierwszy: że nie było wiodącej nas silnej władzy, co w powstającym zwłaszcza narodzie konieczna, wtedy dopiero jest dzielna, gdy jest samodzielna. — Czuł to naród w chwili swej najzdrowszej, w godzinie powstania, i obwołał Dyktatorem męża wielkiej ręki, ale niestety nie wielkiego ducha. Zawiodł się na osobie, a potępił rzecz. I odtąd władza rozdzielona, rozpryśnięta, wątlila siebie i wątlila naród. Miłościw nad narodem naszym Bóg, pamiętny spraw wiernych Ojców naszych, miasto Dyktatora bez wiary, wzbudził nam Hetmana z wiarą, co, jak Judas Machabeusz, gotów był zawsze ciałem i sercem dla Wiary i Ojczyzny umrzeć; i dał mu ducha dobrego i zwycięstwa wielkie, i naznaczył go palcem swej prawicy. — Wy coście byli przy nim, zwłaszcza czasu boju, powiedzcie, czy nie jaśniał na nim majestat narodu? Czy oblicze jego nie promieniło urokiem, jakiego człowiek dać sobie nie może? Czy sama postać

jego nie wlewała w każdego patrzącego siły? Czy samo spójrzenie jego nie przenosiło zastępów naszych w garść jego? Czy nie czuł każdy, co go czuł przy sobie, że w duszy jego zapalony od Boga gore ogień święty, co nie tylko gore ale i zapala? Wszystkie pola bitew na to mi świadkami, i pole Bolimowa — gdzie, gdy z obłąkanej a oplakanej woli Sejmu i Rządu składał On buławę (acz w ręce bohatera, co w każdym innym razie godzien był nastąpić po nim) — i gdy żegnał Wojsko — Wojsko całe, okrzykiem miłości ku niemu, ufności w nim, i żalości za nim, wołało i powtarzało: NIECH SKRZYNECKI ŻYJE!!! jak gdyby okrzykiem onym, przeciągłym jak lament, ostrzegało naród, że z odchodzącym Wodzem, odchodzi nas błogosławieństwo Boże, odchodzi zwycięstwo! — Takiego Hetmana wzbudził nam był Pan Bóg. A myśmy, zamiast zwierzenia mu spelną losów wojny, w skutek wielowładztwa niespokojni, nieufni, niezgodni, w obec wojska nieprzyjacielskiego, w chwili, w której potrzeba było wszystkie siły skupić, wszystkieśmy rozproszyli, i własnemu wojsku wydarli zwycięstwo, najbitniejszego, a tak mu miłego wydzierając wodza!

Drugim powodem upadku naszego, a naczelnym, jest to: że czasu powstania naszego nie było w nas dostatecznej wiary, onej wiary Ojców naszych, dla której Bóg przez nich sprawy swe cudowne sprawiał. Budził nas Bóg do tej wiary przez Wodza naszego, co chciał, by zastępy nasze były jak hufy Aniołów, by Boga Rodzica Dziewica była znów wojsku naszemu pieśnią, a więc i zwycięstwem. A myśmy zamiast wtórzyc Hetmanowi

naszemu w jego pobożności, podrzeźnialiśmy jej raczej. I nie uznaliśmy w tym Wodzu naszym, posłannika Bożego, do wskrzeszenia przez wiarę, narodu zrodzonego z wiary. I jak za skruszeniem filaru, na którym cały gmach się wspiera, runąć musi gmach cały, jak za utratą sternika nawa się rozbija; tak za obaleniem SKRZYNECKIEGO, za utratą jego, runął gmach narodu, i Ojczyzny naszej rozbiła się nawa.

A jeżeli tej prawdy jeszczeby komu nieczułem do-
wodzić potrzeba, od wszelkich tu słów będą wymowniej-
sze liczby.

Pod Grochowem objął był SKRZYNECKI zaledwie 15,000 niedobitków naszych, w obec 100,000 nieprzyjaciół wojska; a pod Bolimowem, następcom swoim, co kilka dni zmienianym, zostawił w szyku bojowym przeszło 50,000 wojska, przeciw zaledwie 70,000 wojska nieprzyjacielskiego. — Odjeliśmy SKRZYNECKIEMU władzę nad wojskiem 12 Sierpnia, i w onejże chwili stał się nasz upadek.

Noc 15 Sierpnia dobiła świętą sprawę naszą. Znieważyliśmy, wicie jak bezecnie, najuroczystsze Matki Bożej święto; i tą zniewagą, nienaprawioną, samiśmy na siebie wyrok wygnania wydali. A iżby nie było wątpliwości za co pokutujem, spełnienie tego wyroku, ukaranie nasze, przypadło w najbliższe święto tej Królowy naszej, w święto narodzenia się jej na świat i narodzenia na królestwo nasze, w rocznicę jej koronacji na Królowę Korony Polskiej, dnia 8 Września.

Wygnała nas Matka Boża ze stolicy swojej, po dwudniowym boju: o którym wstydno by wspominać,

gdyby w nim śmiercią najwaleczniejszą, śmiercią bohaterką i męczeńską zarazem, nie osłonił zawstydzenia naszego świetny nasz SOWIŃSKI : po dwudniowym boju, wyszliśmy z Warszawy, jakoby bez broni!... I jakby z cudzej ziemi bez boju wychodząc, na własnej ziemi rzuciliśmy broń!!! I ta broń, tak pod SKRZYNECKIM zwycięzka, bez niego w kij się nam zmieniła...

I pielgrzymujem z kijem tym po świecie.—I szukamy Polski — a nie znajdujemy: bo nie tam gdzie jest szukamy. Polska nie indziej, jedno u Maryi — toć Królowa nasza. Polska u nóg Maryi — owszem, z Dzieciątkiem Jezus u łona Maryi. Ona nam zawsze była dobra i łaskawa; a do ubłagania zbyt łatwa, sama błagająca. Więc w pokorze i skrusze wołajmy do niej : « Matko! oddaj Polskę!!! » A odda ją nam piękniejszą i zdrowszą, i zstąpi znów z Synem swoim aby w niej królować. Bylibyśmy jej ślubowali, że wierni jej będziemy na wzór Ojców naszych, i tego Wodza naszego, którego dziś płaczem, a który z Ojcy naszymi, już u nóg Maryi, widzi Polskę, i modli się z nami za nami.

III

Ale nim poszedł tam, gdzie na nas czeka, czekał z nami przez lat dwadzieścia dziewięć wygnania naszego, czekał na skinienia Boże, zawsze do boju gotowy — a z wiarą.

Przez wiarę dźwigał ducha w sobie, i wszystkich, co go nawiedzali, do Boga podnosił. Na każdy dzień spობił się do walki, i jako żołnierz, i jako Chrześcianin. Na

każdy dzień, o jednej godzinie, przed Ołtarzem Pańskim odstał i odklęczał Ofiarę Mszy Świętej; widząc go tam, czułbyś, że to Wódz narodu, a Polski, za naród się modli. Na każdy dzień, pobożnem rozmyślaniem, czytaniem, i budującą rozmową krzepił serce swoje. Na każdy dzień, do trudu wojennego hartując swe ciało, dosiadał zwyciężkiego konia. To też do schyłku dni swoich rycerską zachował postawę, którą szybko po sobie idące, chociaż ciężkie lata, pięknej starości krasily powagą.

Takim go widywali, przez lat nie mało, ci wszyscy, co z poszanowaniem i ze czcią narodową, dla oglądania takiego pielgrzyma czynili pielgrzymkę. Nikt z was w życiu nie spotkał równie czystej i uroczystej rycerskiej postaci. Sam widok jego do cnoty pociągał, do miłości Ojczyzny zagrzewał, do ufności w Bogu garnął. Bo i wyraz jego oblicza wiarą jaśniał, i wyraz słowa jego brzmiał wiarą, i samo spójrzenie jego rozbudzało wiarę. Smutek obecnej boleści, wypogodzony nadzieją przyszłej szczęsnej doli, to wyraz był oblicza jego. Prawość odważna i mężna, i pewność idąca z wiary, to wyraz był słów jego, wymownego wdzięku. A jasność i rażność szczeropolskiej duszy, jaśniała w jasności a bystrości spójrzenia oczu jego, co były duszy jego przejrzystem zwierciadłem.

Takim był SKRZYNECKI na polu wygnania. I na polu wygnania czynny, uczynny, dobroczynny, służył nowemu pokoleniu Polskiemu, stawiając w osobie swojej wzór domowych i publicznych a chrześciańskich cnót, wzór wytrwałości i postępu w dobrem. I na polu wygnania służył jak mógł świętej sprawie naszej, już i

przez to samo, że ją cnotą swoją zalecał i Bogu i ludziom.

I stał tak gotowy na skinienie Boże, nieść trud i życie w dwóch najświętszych sprawach, w obronie wolności ludów, i w obronie wolności, z której wszech ludów święta wolność płynie, w obronie wolności Kościoła. Ku jednej i ku drugiej, nie słowy lecz czynem, serce swe okazał. Dla obrony Belgów rzucił bezpieczne ustronie, rzucił wczas rodzinny, rzucił miły pobyt w pośród z tylu miar pokrewnych nam Czechów, w których stolicę, jakby u sąsiadów a znajomych dobrych, pierwsze lata wygnania spokojnie mu przeszły.

A gdy PIUS IX, wszystkim łaskawy i miłosierny, zapragnąwszy sprawiedliwości dla wszystkich, chciał zespolić wolność ludów z wolnością Kościoła; gdy mnogie rządy, przeciw tej świętej myśli spiknione, odeń odskoczyły; gdy jeden z nich nawet zdawał się Państwu Kościelnemu najazdem już grozić, a nikt mu ku pomocy nie był: wtedy pierwszym, co Ojcu Świętemu w obronie praw Kościoła ofiarował krew i życie swoje, był nasz JAN SKRZYNECKI.

I rozradowało się serce PIUSA IX. I zawołał nie raz: « Polacy pierwsi zawsze w obronie Kościoła, pierwszymi będą i w tryumfie jego. » Lecz ofiary SKRZYNECKIEGO w onym dniu nie przyjął, tem się mu składając, że jako król pokoju, pokojem chce praw swoich bronić, a postać SKRZYNECKIEGO znaczyłaby wojnę. I nagrodził mu dobrą chęć jego, błogostawieństwem z pełnego serca i z pełnych rąk swoich, które go nie odstąpiło ni w życiu ni w śmierci.

Powolnym krokiem do łoża SKRZYNECKIEGO zbliżała się śmierć, jak gdyby szanując żywot jego z wiary i zwyczajki żywot. Tąż wiarą przeciwko niej zbrojny, oko w oko jej patrzył, bezpieczny. A tem jego bezpieczeństwem, nie żywot bez skazy: bo czemże w obliczu Bożem sprawiedliwość nasza: lecz jedynie miłosierdzie Boże, w którem pokładał nadzieję tak mocną, jak mocną całe życie była wiara jego. Sakramentami świętymi, samym Bogiem posilony, szedł na sąd Boży, zdając się na łaskę. I czekał pogodny dnia pogody wiecznej — tego się tylko żałując, że nie umierał na polu bitwy, za Wiarę.

Dwunastego Stycznia, o godzinie czwartej porannej, głos dzwonów wołał Anioł Pański — On w tym głosie usłyszał głos Anioła śmierci. — Pozdrowił po raz ostatni Maryę na ziemi — a w godzinę potem już ją witał w Niebie...

Rycerze Bracia! Daj wam Boże, tak żyć i umrzeć z wiarą, jak żył i umarł Hetman nasz SKRZYNECKI. Abyście wraz z nim doznali mocy tego słowa, które mu dało zwycięztwo na wieki : *Hæc est victoria, quæ vincit mundum, fides nostra*. « Toć jest zwycięztwo, co zwycięża wszystko, wiara nasza. » Amen.

A teraz, Bracia mili, z taką jak on wiarą, za duszę Jana, zmówmy ANIOŁ PAŃSKI.

Z POWODU ŚMIERCI SKRZYŃECKIEGO

LISTY DO JEGO WDOWY I JEJ ODPOWIEDŹ.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Prześwietna Wdowo.

Cóż to za żaloba!!! Nie mam słów na nią — a jednak jęknąć mi potrzeba jękiem pogrzebnego dzwonu, że już nie ujrzyj tego sędziwego a rycerskiego oblicza Bohatera naszego — nie ujrzyj go tu na ziemi — dla tego z ziemi do nieba za nim tęsknić i płakać i modlić się będziem.

Lecz abym to wypowiedział, ile możności najmniej niegodnie, potrzeba mi wiedzieć wszystko, co do mowy pogrzebowej po takim Wodzu potrzebnem być może. Przeznaczny generał miał spisać pamiętniki swoje i mnie je powierzyć. Nie wiem czy to uczynił, i czy to zalecił.

Czekam na list Wasz z sercem rozdartem od boleści i żywej i tkliwej. A idę teraz przed Najświętszy Sakrament ukoić siebie modlitwą za Niego i za Was.

Wierny Wasz a pokorny w Chrystusie sługa.

X. A. JEŁOWICKI.

18 Stycznia 1860, Paryż, 12, rue Duphot.

Najłaskawszy Ojcie.

Wracam ze Mszy Świętej i od Komunii, którąśmy odbyli w dzień Imienin najukochańszego naszego zmarłego — i proszę o przebaczenie, że do dziś dnia nie odpisałam i nie podziękowałam za tak serdeczne i rzewne wyrazy Ojca. Ale będąc pod ciężarem tak wielkiego smutku, nie mogłam się zebrać ażeby Ojcu donieść o naszym nie-szczęściu.

Ś. p. Mąż nie zostawił żadnych pamiętników, oprócz kilku éwiartek o swojej rodzinie i młodości, i o wejściu do wojska. Ten krótki opis znajdziesz Ojciec łaskawy w dzienniku *Czas* z 25, 28 i 29 Stycznia, i doniesienie o zgonie Męża, 12 Stycznia, z krótkim wspomnieniem o Anioł Pańskim, który odmówił wraz z nami w największym uniesieniu na godzinę przed skonaniem. Można powiedzieć, że w Bogu zasnął najspokojniej. Śmierć miał najprzykładniejszą. Spowiadał się i Komunię Świętą przyjął i Oleje Święte, wszystko z największą przytomnością. Bez trwogi i z całem poddaniem się woli Bożej umierając, zostawił nam wielki przykład pobożnego życia. Błogosławił nas, domowników, i przyjaciół którzy go otaczali. Każdemu coś stosownego mówił, i zalecał świętą naszą Wiarę, i Ojczyznę, żałując że umierać musi na łóżku, a nie zaś w obronie Wiary. — Wielką nam zostawił spuściznę w tak przykładowej śmierci, i we współuczuciu wszystkich, którego dowodów nieustannie doznajemy; za co Bogu

nie możemy dość wydziękować, bo w tem uznajemy wielkie błogosławieństwo, i prosimy Boga miłosiernego, ażebyśmy na nie zawsze zasługiwali.

Jeszcze raz dziękuję Ojcu za udział jaki bierzesz w naszym smutku. Polecam się z córkami moimi Jadwigą i Zofią, polecani się wszystkie trzy świętobliwym jego modlitwom, i proszę ażebyś raczył przyjąć zapewnienie najżywszego poważania od uniżonej sługi.

AMELIA SKRZYNECKA.

8 Lutego 1860, r. Kraków.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przezacne Panie.

I ja też w dniu 8 Lutego modliłem się w sposób szczególny przy Mszy Świętej za duszę i Wami nam droga. Lecz nabożeństwo uroczyste odbyliśmy dopiero w rocznicę bitwy Grochowskiej.

Po obu stronach Ołtarza, w pośród chorągwi polskich, jaśniały po raz pierwszy nowego układu stare herby polskie. Na tarczy jednolitej czerwonego pola, białemi promieniami od środka w roztrój rozdzielonej, a ku dołowi kończącej, były trzy herby, na prawo Orzeł Polski, na lewo Pogoń Litewska, a u dołu Michał Archanioł, herb to Kijowa na herb całej Rusi wzięty; a te trzy herby, środkową krągłą tarczą Matki Boskiej Częstochowskiej, jako Królowy Korony Polskiej, w jeden herb nierozwiązalnej Wszech-Polski związane. — Na osobnych tarczach, laurem uwieńczonych, wypisane były bitwy Hetmana naszego. — Msza z powodu święta Ś. Macieja Apostoła nie mogła być żałobną; lecz będąc Mszą Apostoła i Męczennika, przypadła bardzo do uroczystości apostolskiego i męczeńskiego narodu, i do modlitw za duszę Polskiego Wodza, którego żywot był z wielu miar apostolskim, a nawet męczeńskim. — Przy Mszy Świętej uczniowie Szkoły Polskiej, Batiniołska zwanej, przybrani w polskie barwy, i u Ołtarza służyli, i rzewnym chórem śpiewali rzewne pieśni polskie. A żałobna obecność wszystkich Polaków, co są w jaki bądź sposób ozdobą narodu, świadczyła znowu żałobie i żalowi narodu całego.

Co mi Bóg dał powiedzieć na pochwałę wiernego sługi swojego, to raczcie przyjąć jako wyraz spólbolesci mojej. A darujcie, że dla zbudowania bliźnich i dla chwały Bożej, ośmieliłem się przy mówie mojej wydrukować list Wasz do mnie, obejmujący szczegóły śmierci Hetmana naszego, a tem samem dół całej Polski należący. — Droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych jego, powiedział Psalmista. Słuszna więc by ją opowiadać. A w tem też jedyna po stracie dróg nam pociecha. Tę dał wam Bóg najobficiej — za co mu z Wami dziękuję, z Wami się i za Was modląc.

Z najgłębszem uszanowaniem pokorny w Chrystusie Wasz sługa.

X. A. JELOWICKI.

25 Marca 1860 r. Paryż.



SOH-458 Mag- 178971

✓

DROGA KRZYŻOWA, z obrazkami (X. A. J.)	c. 50
KATECHIZM MNIEJSZY, W. K. Bellarmina (X. A. J.).	c. 50
KATECHIZM WIĘKSZY, W. K. Bellarmina (X. A. J.).	fr. 2
KATECHIZM I KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA, wraz z Katechi- zmem mniejszym (X. A. J.).	fr. 2
KOMUNIA (o CZĘSTEJ KOMUNII) (X. Józef Hube.).	fr. 1
KORONA MEKI PAŃSKIEJ wydał (X. A. J.).	fr. 2 c. 50
LISTY I EWANGIELIE, na Niedziele i Święta	fr. 2 c. 50
MIESIĄC MARYI, przez Piusa IX łaskawie przyjęty. Wydanie czwarte, z Bullą o Niepokalanem Poczęciu. (X. A. J.).	fr. 2 c. 50
NABOŻEŃSTWO CODZIENNE ze Skarbu Modlitw Odpustowych wyjęte (X. A. J.).	c. 50
NAŚLADOWANIE JEZUSA CHRYSTUSA. Tłumaczenie (X. A. J.) które X. Arcyb. Dunin nad wszystkie zalecił	fr. 1 c. 50
NAUKI PRZEDŚLUBNE, i po ślubie przydać się mogące (X. A. J.) c. 50	
NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (X. A. J.).	c. 50
POBUDKA DO ŻYCIA CHRZEŚCIAŃSKIEGO (X. A. J.).	fr. 2
ROK CHRYSTUSOWY, Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Jezusa Chrystusa, podług Awancina (X. A. J.).	fr. 6
ROZMYŚLANIA O MECE PAŃSKIEJ (X. H. Kajsiewicz.).	fr. 5
Ś. Ignacego Ćwiczenia Duchowne, czyli REKOLLEKCJE, podług Belliciusza (X. A. J.). (Nowe wydanie).	fr. 6
SKARB MODLITW ODPUSTOWYCH (X. A. J.).	fr. 3
WALKA DUCHOWNA, Tłumaczenie (X. A. J.).	fr. 2 c. 50
WIANEK DUCHOWNY (dwa pierwsze Oddziały) (X. A. J.).	fr. 2
ŻYWOT P. N. JEZUSA CHRYSTUSA, I DZIEJE APOSTOLSKIE, przez X. de Ligny, z francuzkiego, (M. J.).	fr. 8
OPOWIADANIE MAKRYNY MIECZYŚLĄWSKIEJ (X. A. J.).	fr. 1
PRZECIWKO CERKWI ROSSYJSKIEJ (X. Semenenko.).	fr. 1
TOWIAŃSKI ET SA DOCTRINE, jugés par l'enseignement de l'Eglise; par Pierre Semenenko, prêtre, Docteur en Théologie. fr. 5	
KAZANIE Z POWODU POŻARU KRAKOWA, przez X. A. J. c. 50	
MOWA POGRZEBOWA NA CZEŚĆ Ś. P. KAROLA SKORKO- WSKIEGO, Biskupa Krakowskiego, przez X. A. Jełowickiego. fr. 1	
PRZEMÓWIENIE przy nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. STE- FANII PLATEROWEJ, przez X. A. Jełowickiego.	c. 50
MOWA POGRZEBOWA NA CZEŚĆ W. X. KAROLA ANTONIE- WICZA, przez X. A. Jełowickiego.	c. 50
MOWA POGRZEBOWA NA CZEŚĆ DANIELA O'CONNELLA, przez W. O. Jóachima Wenturę, tłumaczenie X. A. J. fr. 1 c. 75	
KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ, kazania z powodu dwóchsetnej rocznicy ślubu Jana Kazimierza, przez X. A. Jełowickiego. c. 50	
MOWA POGRZEBOWA NA CZEŚĆ PIOTRA MICHAŁOWSKIEGO, przez X. A. Jełowickiego.	c. 50
DWA KAZANIA : na uroczystość Ś. Jana Kantego : i na XXVI ro- cznicę Powstania Narodowego, przez X. A. Jełowickiego.	c. 50
MOWA POGRZEBOWA NA CZEŚĆ NIEGOLEWSKIEGO, p. X. A.	c. 50
KAZANIE na 28 Rocznicę Powstania Narod., p. X. A.	c. 50
36 Obrazków Świętych polskich.	fr. 8

Wkrótce wyjdą z druku :

KATECHIZM HISTORII ŚWIĘTEJ, używany w Rzymie (X. A. J.)
DROGA DO ŻYCIA POBOŻNEGO, Tłumaczenie (X. A. J.)